



Sacrum Profanum 2018: duża dawka improwizowanej muzyki

2018-09-12

„Duch Meduzy złożony został z podobnej wielości barw, efektów brzmieniowych i ekspresyjnej gry, ale został wzbogacony o sterowaną na żywo elektronikę, która multiplikowała i przetwarzała dźwięki grane przez muzyka” tak o koncercie „Meduza” pisze Adam Suprynowicz, dziennikarz Polskiego Radia, który dzień po dniu będzie relacjonował festiwal jego uczestnikom. Zapraszamy do lektury.

Sacrum Profanum 2018 - dzień pierwszy

Zaczął się. I to od dużej dawki złożonej, częściowo improwizowanej muzyki. Cały pierwszy dzień festiwalu upłynął pod znakiem mistrzów polskiej awangardy lat 60. i tego, co wnieśli do historii muzyki także w kolejnych dekadach. Trzy wielkie nazwiska: Szalonek, Schaeffer i Penderecki. Kompozycje połączone tym, że pozostawiają sporo do powiedzenia wykonawcom.

Mityczna Meduza budziła przerażenie. Dominik Strycharski zmierzył się z jej obrazem zawartym w utworze „Głowa Meduzy” Witolda Szalonka. Kompozycja ma być psychologicznym portretem mitycznej Gorgony. Flecista niemal wcielił się w tytułową postać, wkładając w swoje wykonanie ogromny ładunek emocji i zrozumienie dramaturgicznego sensu brzmień obmyślonych przez Szalonka. Efekt wgniatał w fotel dzięki wirtuozerii solisty i przekonująco zbudowanej opowieści. Nie słyszałem dotąd mocniejszej i tak porywającej interpretacji tego utworu.

Dominik Strycharski przyjął utwór Szalonka za obiekt dalszej reinterpretacji. Jego „Duch Meduzy” złożony został z podobnej wielości barw, efektów brzmieniowych i ekspresyjnej gry, ale został wzbogacony o sterowaną na żywo elektronikę, która multiplikowała i przetwarzała dźwięki grane przez muzyka. Elektronikę trochę „zanieczyszczoną”, pełną nagłych zmian i przesunięć. Świetna rzecz, choć pewnie wymagająca jeszcze dopieszczenia, może lekkich skrótów.

Drugi koncert przyniósł dalsze przetworzenia klasyki polskiej muzyki. Tym razem odwołano się do legendarnych Actions Krzysztofa Pendereckiego – jedynej kompozycji, w której wrażliwość kompozytora, wtedy jeszcze sonorystyczna, styka się ze światem free jazzu. Słynne wykonanie premierowe (z 1971 roku) podobno jednak zawiodło kompozytora. W Krakowie wyzwanie podjęła Fire! Orchestra saksofonisty Matsa Gustafssona. Wcześniej artyści wykonali dziewięć grafik muzycznych z przebogatego dorobku Bogusława Schaeffera. Abstrakcyjne układy wieloznacznych symboli i niesfornych kresek dają wielkie pole do popisu, jednak inwencją wykonawców rządziła tego wieczoru ekonomia środków. Część interpretacji wydawała się dość solenna i ostrożna; wyróżniała się spośród nich solowa miniatura klarnetu basowego (Christer Bothén) i momenty gry całego zespołu.

Konfrontacja dwóch sposobów myślenia: twórcy muzyki partyturowej i wykonawców przyzwyczajonych do improwizacji to zawsze artystyczne ryzyko. W „Actions” Pendereckiego najciekawsze były te fragmenty, w których wyraziście dawała o sobie znać sekcja rytmiczna – wtedy muzycy Fire! grali z największą swobodą. Zachwycił mnie też dialog samego Gustafssona z grającą na saksofonie altowym Anną Högberg. To był początek kulminacji utworu i zwieńczenia pierwszego barwnego dnia festiwalu.

Adam Suprynowicz (Polskie Radio)



**Magiczny
Kraków**

Festiwal Sacrum Profanum to międzynarodowy projekt, który zyskał status jednego z najciekawszych wydarzeń muzycznych Europy. Prezentuje muzykę najnowszą, stawia sobie za cel zacieranie granic pomiędzy muzyką współczesną, traktowaną nierzadko jako trudną i niezrozumiałą, a zdobyczami ambitnej sceny rozrywkowo-eksperymentalnej.